Nr. 150. We Lwowie Niedziela dnia 4. Lipca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego zbs 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

N[illegible] kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, E. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:		
rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „
We Lwowie bez przesyłki pocztowej:		
rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą nabywać wydawnictwo lwowskiego Koła literacko-artystycznego pod tyt.: „Lwów — Stryjowi“ za nadesłaniem do Administracji naszej, kwoty 1 złr. 50 cnt. za egzemplarz bez fotodruków, lab 2 złr. 50 cnt. za egzemplarz z fotodrukami. Nadto należy dołączyć na koszta przesyłki.

Lwów 3. lipca.

Od kilku dni spotykamy się w dziennikach z pogłoskami, że Sejm krajowy ma być w tym roku dopiero w grudniu i to na czas krótki zwołany. Wiadomość ta wydawała nam się tak nieprawdopodobną, że nie przywiązywaliśmy do niej wiele znaczenia ograniczając się tylko na jej zanotowaniu.

Dziś dowiadujemy się ze źódła pewnego, że Rząd postanowił istotnie Sejmu w roku bieżącym nie zwoływać, chyba aż w zimie, po zamknięciu przedświątecznego okresu parlamentarnego.

Nietrudno domyśleć się powodów, jakie mogły skłonić Rząd do takiego postanowienia. Widocznie obawiano się, aby przed załatwieniem taryfy cłowej w Izbie poselskiej posłowie nasi nie otrzymali do Sejmu krajowego niewygodnych dla Rządu wskazówek i aby sejmowe Koło polskie nie wdało się w krytykę postępowania większości naszej Delegacji we Wiedniu.

Obietnica zwołania Sejmu krajowego w grudniu wystarczy dla organów półurzędowych, my nie możemy w nią jakoś uwierzyć. Gdybyśmy bowiem nawet przypuścili, że w ostatnich trzech miesiącach roku bieżącego zajmą rozprawy Rady państwa tylko cztery a Delegacje wspólne tylko pięć tygodni, to do świąt Bożego Narodzenia pozostałoby zaledwie 14 dni na obrady Sejmu krajowego. Czas ten byłby tak skąpo wymierzony, że Sejm krajowy nie mógłby nawet załatwić spraw najkonieczniejszych, a gdyby zresztą Rząd zgodził się nawet na przedłużenie terminu, to obrady poświąteczne, połączone zresztą ze znacznemi kosztami, nie mogłyby trwać dłużej, jak najwyżej dni dziesięć.

Tymczasem w ciągu lata mogłaby sesja odbyć się zupełnie prawidłowo i Sejm krajowy miałby dosyć czasu, na załatwienie nietylko spraw bieżących, ale też i wielu kwestyj ustawodawczych, które miały w tym roku przyjść pod obrady Reprezentacji krajowej.

Że takie zapoznawanie istotnych potrzeb naszego kraju nie może oddziaływać korzystnie na tegoż stosunki, nie potrzebujemy chyba wspominać. Prawdziwie dziwić się należy, że podobne postanowienia mogą wychodzić od Rządu, który opiera się na autonomistach i wie dobrze, jak głęboko dotyka ich podobnemi postanowieniami.

Wiemy, że Rządowi i stronnictwu rządowemu nie na rękę byłaby manifestacja Sejmu krajowego w sprawie cła od nafty, zdaje nam się jednak, że żaden Rząd silny i swoich celów świadomy nie unikałby wysłuchania rady i opinji kraju interesowanego, który w składzie państwa tak znaczne zajmuje stanowisko.

A co w tej sprawie jest najprzykrzejszem, to niewątpliwie ta okoliczność, że właśnie delegaci nasi żądali ponoś od Rządu, aby w roku bieżącym nie zwoływano Sejmu krajowego, a dla uspokojenia opinji publicznej ustanowiono termin na grudzień.

Jeżeliby tak było rzeczywiście, to stosunki nasze przedstawiałyby się istotnie w barwach bardzo ponurych.

Wydział krajowy udzielił Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu bezzwrotną subwencję w kwocie 1000 złr. na budowę drogi gminnej z Wiśniowy do Szufnarowy i udał się do Namiestnictwa z prośbą o wyjednanie na ten cel także subwencji z funduszów państwowych. Namiestnictwo odniosło się już w tej sprawie do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Diło w artykule pod napisem „Kto winien?“ omawia działalność Koła polskiego, a solidaryzując się z całem dziennikarstwem polskiem (z wyjątkiem *Czasu*) co do sądu o bezowocnej i jałowej polityce Delegacji winę całą niepowodzeń przypisuje partji stańczykowskiej. „Podolaków — pisze *Diło* — mniej można obwiniać, jako element, stojący na usługach starszych braci z Krakowa, ale na Stańczykach cięży niezaprzeczenie cała wina. Bo jaki ich program? Krótki, bardzo krótki! Przedewszystkiem bezprogramowość, a jedyna tendencja utrzymania się przy władzy, ażeby tę władzę wyzyskać dla partyjnych i osobistych celów itd. Siłę swoją upatrują oni w „zaufaniu u góry“, a nie w zaufaniu kraju i dlatego „górze“ ulegają bezwzględnie, a interes kraju stoi na dziesiątym planie. Jeżeli mają jaki pozytywny program, to polega on na tem, aby szerzyć ciemnotę, kijem poskramiać „hołotę“, teroryzować śmielszych, demoralizować uczciwszych, nad biednymi panować, a szlachtę galicyjską trzymać w „karności“. Kogo nie dosięgnie ich siła, tego dosięgnie ich błoto. Kto nie idzie z nimi, ten jest anarchistą, socjalistą itd., albo ogłoszą go głupcem. W ich rękach spoczywają wszelkie stanowiska a przez nie rozszerza się dalej ich działalność. W sprawach narodowych trzymają się aksjomatu: *ubi bene, ibi nos*. W Austrji wypisali dewizę: „Przy Tobie, Panie!“ ale w Rosji służy ta sama dewiza, lecz z dodatkiem: *carze*! Nadto narzucili się oni narodowi polskiemu jako straż pożarna i krzyczą: *lasciate ogni speranza*! Sami jednak nie żyją bez nadziei.“ — Tak pisze *Diło*.

Stosunki szkolne pod Rządem pruskim.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

Marcjanna z domu Rożańska, katoliczka, zawarła przed kilkunastu laty związek małżeński z p. Augustynem Kunzendorf, protestantem, który wszakże przed ślubem złożył przyrzeczenie, iż wszystkie dzieci jego po katolicku będą wychowywane. Wszystkie też dzieci: Karol, mający lat 14, uczeń II. kl., Teodor dwunastoletni uczeń III., Klara 9 letnia uczennica IV. kl. i Albertyna 7 letnia uczennica VI. kl., chrzczone były i wychowywane stosownie do danego przez ojca przyrzeczenia — po katolicku.

Niebawem stosunki familijne Kunzendorfów się zmieniły, gdy mąż Marcjanny opuściwszy rodzinę wyjechał do Ameryki. Pozostała matka z 4 dzieci, z których najstarsze, syn Karol już jest przygotowany do pierwszych sakramentów świętych.

Naraz dowiaduje się opuszczona przez męża kobieta, że dzieci jej są protestantami, że się uczyć będą religji protestanckiej, i że do kościołów katolickich na nabożeństwo chodzić nie powinne. Za powód nagłej tej zmiany podano, że podobno ojciec tych dzieci poróżniwszy się z żoną, poszedł do rektora szkoły przy ulicy Wrocławskiej i wyraził życzenie, aby dzieci jego uczyły się religji „niemieckiej“.

Dotknięta niespodziewanym tym ciosem matka czyni wszelkie zabiegi, aby cofnąć rzeczone rozporządzenie. Czy starania te należyty skutek odniosą, przewidzieć trudno.

Ajenci wojenni.

Nowoje Wremia zamieszcza następującej treści korespondencję z Warszawy:

„Z powodu wiadomości podanej przez *Świet* o niemieckich landratach, tj. naczelnikach powiatowych, jakoby już zamianowanych w pogranicznych z Prusami powiatach, przypomina mi się, że właśnie tylko co słyszałem inną podobną nowinę. Mówiono mi mianowicie, że w Warszawie jest już taki landrat w osobie przykomenderowanego urzędownie do konsulatu jeneralnego w Warszawie w celu obznajomienia się z miejscowemi administracyjno-policyjnemi porządkami. Ale jakby naumyślnie ten landrat zajął się od razu czem innem i począł rozglądać się w fortach wznoszących się obecnie pod Warszawą; przybył naprzykład do jednego z nich jako konkurent do nabycia niepotrzebnych kamieni i niby to przez pomyłkę zaszedł do innego sąsiedniego i tam żandarm rosyjski zamiast przyaresztować go za zbyteczną ciekawość, przeprowadził grzecznie dla skrócenia drogi przez budujący się fort i doprowadził najuprzejmiej do sąsiedniego.

— A nie słyszałeś pan — mówił też do mnie w tych dniach pewien obywatel — że przy wszystkich konsulach niemieckich i austrjackich w Rosji zamianowani zostali od Nowego Roku specjalni ajenci wojenni?

— Nie słyszałem.

— Toż to wróble o tem na dachu śpiewają. W Warszawie mieszka ten ajent przy ulicy W. pod nr. 1, połowę pensji bierze od Austrji, połowę od Węgier, i znosi się ze swoim Rządem bezpośrednio, to jest z pominięciem ajenta wojennego w Petersburgu.

„Czy wiesz pan, — rzekł do mnie jeszcze ten obywatel kiedyśmy się rozstawali, za cara Mikołaja i księcia Paszkiewicza Prusacy nie odważyliby się tak niepokoić nas Polaków, jak teraz.

„Ano, pomyślałem, jak to znać, że przeszli tędy hrabiowie Bergi i Kotzebue“.

W sprawie pożarnictwa.

Otrzymujemy następujących kilka uwag: W kwestji pożarnictwa zabrał głos *Dziennik* wasz z 13. maja br. i to powoduje mnie, aby w tej tak ważnej, a ogół obchodzącej sprawie, słów parę z doświadczenia własnego dorzucić.

Oddawna już daje się uczuwać potrzeba ustanowienia inspektora krajowego, który stojąc niezależnie na wyższem stanowisku, byłby niejako pośrednikiem pomiędzy krajem a instytucją straży pożarnych. Oczywiście powinien to być człowiek w tym zawodzie praktyczny i zamiłowany, obdarzony pełnem zaufaniem kolegów, a wybieralny na krajowych zjazdach Straży ogniowej co 4 lata; inaczej gdyby nastąpiło zamianowanie tylko z protekcji, cel właściwy będzie zupełnie chybiony. Wówczas bowiem należy zwrócić uwagę, że kraj nasz posiada przeważnie ochotnicze Straże ogniowe, które nie pozwolą bagatelizować się człowiekowi nierutynowanemu w tym zawodzie i tem prędzej jeszcze, zamiast pomnażać się, zaczną ginąć z widowni.

Dzisiaj każda u nas Straż ochotnicza egzystuje niemal wyłącznie dzięki działalności i energji swojego naczelnika; gdy zaś tenże ręce opuści, doznawszy zawodu w nader ciężkich obowiązkach swoich, wtedy Straż upada, jeśli nie zaraz, to wkrótce, dla braku ludzi z poświęceniem, dla braku funduszów na utrzymanie Straży — upada ona ze szkodą danego miasta i kraju. Dlatego też „Towarzystwo ubezpieczeń“ w Krakowie powinno było dawno już zwrócić uwagę na tę okoliczność i przychodzić w pomoc z roczną remuneracją, aby w ten sposób wspierać usiłowania jednostek pochopnych do służenia krajowi w nieszczęściu, i przez tych ludzi wpływać znów, aby i po wioskach tworzono oddziały Straży, któreby później z sobą się znosiły. Wtedy byłyby niewątpliwe korzyści dla Towarzystwa ubezpieczeń, gdyż wszędzie byłby na miejscu doraźny i skuteczny ratunek. Dziś, rzec to można bez przesady, Towarzystwo rzeczone postępuje odwrotnie, gdyż dopiero po pogorzeli, gdy likwidator na miejsce zjedzie i przekona się, że głównie nadzwyczajny ratunek Straży przyczynił się do ograniczenia pożaru do najmniejszych rozmiarów, wtedy „z łaski“ dają remunerację dla odnośnej Straży i to zaledwie w kwocie kilkunastu reńskich, co nawet śmiesznem bywa niejednokrotnie, straty bowiem strażaków w przyborach, obuwiu i mundurze, często bez porównania więcej wynoszą, niżeli udzielona im remuneracja. Pytam więc, czy tak być powinno, i kto korzyść odniósł, jeśli nie Towarzystwo ubezpieczeń?

Zdarza się znów, że gdy czynna Straż ogień w zarodku ugasi, nikt o tem po za granicą danej miejscowości nie wie, przeciwnie jeszcze publiczność utyskuje, że się ją trąbką przestrasza, co bywa całą nagrodą za spełnioną czynność; nikt bowiem nawet wzmianki publicznej nie uczyni i nie odda zasłużonej pochwały i uznania. Dopiero gdy ogień kilka lub kilkanaście budynków zniszczy, a Straży uda się go zlokalizować, wtedy podnoszą energję i pochwały sypią dla Straży, nikt jednak nie troszczy się, czyli ta Straż ma to, czego wymagają potrzeby miejscowe, i zkąd czerpie środki na utrzymanie. A któż się o to wreszcie troszczy? Zwykle zaledwie kilku ludzi dobrej woli walczy z przeszkodami, albowiem ogół nie popiera ich wcale i żmudną a ciężką pracę uważa formalnie za jakąś zabawkę. Lecz gdy kiedy żywioł zniszczy znaczniejszą ilość budynków, wówczas głoszą jawnie żale swoje do Straży, i niby to „rozmyślają“ o jej podniesieniu, atoli na zamiarach i tym razem kończy się zwykle, każdy bowiem daje co może na pogorzelców, Straż zaś pozostaje dalej na drugim planie, i nikt o niej nie pamięta. Gdy świeża rana się zagoi i zapał chwilowy ostygnie, potrzeba na nowo i po dawnemu walczyć. Dla braku środków ustają najlepsze chęci i w ten sposob już kilka Straży ogniowych upadło w kraju. Natomiast jeśliby Towarzystwo ubezpieczeń przeznaczyło z corocznej dywidendy choć po 3 centy od 1 złr.: (członkowie pobierający dywidendę 33%, byliby zadowoleni i z 30%) i te 3% oddało według wykazu Agencji tym Strażom, obok których te ostatnie operują, wówczas stały ten datek wynagrodziłby się Towarzystwu sowicie, a dla Straży byłby znakomitą pomocą i bodźcem do energiczniejszej pracy.

Aureliusz Fiutowski, naczelnik Straży ogniowej w Mielcu.

Popis w Zakładzie głuchoniemych.

O godzinie 9. rano rozpoczęto dziś egzamin doroczny uczniów i uczennic Zakładu w obecności ks. kanonika Manasterskiego, jako zastępcy chorego ks. infułata Mossinga, p. radcy Namiestnictwa dr. Decykiewicza, p. A. Getritza delegata Rady m. i kilkunastu zaproszonych gości. Udział publiczności był więcej jak skromny — przybyło ledwie kilkanaście osób, zapewne krewni i znajomi biednych kalek. Nie był również obecnym p. prez. Dąbrowski i drugi delegat Rady m. p. prof. dr. T. Gerstman. W ogóle z przykrością skonstatować musimy i tego roku, że aż smutek zbiera na widok, jak maluczko interesuje się nasze społeczeństwo losami tej tak arcypożytecznej, a jedynej na 6 miljonową ludność kraju instytucji! Świadczy o tem, obok braku materjalnego poparcia ze strony ogółu i ten drobny szczegół, że podczas gdy n. p. w Warszawie sala egzaminacyjna przepełniona bywa rok rocznie dygnitarzami ze świata urzędowego i pedagogicznego, przedstawicielami arystokracji, i mnogą publicznością średnich warstw inteligentnych — u nas ledwie tysiączny wie coś nie coś o Zakładzie samym — a pójść osobiście przekonać się, czy i jak tam idzie praca, aby biedne kaleki jako tako przynajmniej powrócić do społecznego życia — o tem nikomu ani przez myśl nie przejdzie. Uważają to za zbyteczne nawet ci, którzy z tytułu świecznika, na którym stoją, obowiązani są bodaj pozornie zajmować się losami tak doniosłej instytucji.

Wracając do dzisiejszego popisu, zaświadczamy i tego roku, że dzięki umiejętnej i gorliwej pracy tak rektora Zakładu, ks. Cz. Pogonowskiego, jak i całego personalu nauczycielskiego (wraz z naucz. gimn. i nauczycielami rzemiosł, składa się z 11 osób)—postępy uczniów, zarówno w dziale nauk elementarnych, jak pod względem wymowy i poznawania mowy z ruchu warg ustnych, jak wreszcie w dziale kaligrafji, rysunków odręcznych i robót rękodzielniczych są ogromne i nie pozostawiają nic do życzenia. Nauka odbywa się w Zakładzie na podstawie metody warszawskiej, łączącej w sobie, jak wiadomo system francuski (mimiczny) i niemiecki (wymowa) i sądząc z rezultatów, jest u nas niezaprzeczenie praktyczniejszą i lepszą niżeli w pokrewnych Zakładach zagranicznych.

W odwrotnym stosunku do tych zalet stoi natomiastat ofiarność publiczna i prywatna dla naszego Zakładu. Według dat statystycznych mamy w kraju całym 7000 osób głuchoniemych. Rok rocznie wpływa do Dyrekcji Zakładu po stokilkadziesiąt podań o przyjęcie głuchoniemych dzieci głównie z biednych warstw ludności do

---

70)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Gdy posłowie zbliżyli się do stopni tronu, cesarz uśmiechnął się do nich uprzejmie. Wojewodę obrzucił wzrokiem ciekawym, lecz go na nim dłużej nie zatrzymał. Za to długie i badawcze spojrzenie wlepił w tego księdza poważnie stojącego, który mimo lat jeszcze młodych, tak nad sobą umiał panować, że w tej ważnej chwili wyglądał jak zagadka. Chociaż Zygmunt ludzi łatwo przenikał, z twarzy tego jednego nie mógł nic wyczytać.

Na znak dany przez samego cesarza, Oleśnicki zabrał głos. Jego mowa nie była długa, za to była treściwa i jędrna. Wypowiedział ją zaś głosem donośnym i dźwięcznym. Oświadczywszy na wstępie, że pan jego, Władysław Jagiełło, przysyła królowi rzymskiemu braterskie pozdrowienie i skromne podarunki wraz z zapewnieniem miłości i szacunku, wspomniał następnie o poselstwie czeskiem, które królowi polskiemu ofiarowało koronę św. Wacława, a dalszym ciągu dał do zrozumienia, że jeżeli cesarz nie dotrzyma dawnych zobowiązań i wraz z Polakami nie pójdzie na Krzyżaków, natenczas król Władysław będzie koniecznie musiał coś dla Czechów uczynić. Gdyby jednak cesarz przyrzekł dotrzymać traktatu zawartego z Polską w r. 1412, mocą którego wespół z Jagiełłą miał wyruszyć na Krzyżaków, czego dotąd nie uczynił, i jeżeli jako rękojmię, że tym razem zobowiązań dotrzyma, da królowi polskiemu w zastaw Szląsk, który w razie ponownego złamania słowa już na zawsze przy Polsce zostanie, wtedy król Jagiełło dołoży starań, by Czechów tak z cesarzem jak z Rzymem pojednać, a gdyby mu się to nie udało, z bronią w ręku przeciw nim wystąpi.

Tak dobrze cesarz, jak i ci, co go otaczali, zrozumieli, że Polacy postanowili osiągnąć bądź co bądź jednę z trzech rzeczy: Albo pomoc cesarską przeciw Krzyżakom, by odebrać ziemie: pomorską, chełmińską i michałowską (Prusami mieli się z cesarzem podzielić), albo Szląsk, albo koronę czeską.

Cesarz przemówienia wysłuchawszy, powiedział sobie w duchu, że ci, którzy Oleśnickiego z takiem poselstwem do niego przysłali, przyłożyli mu nóż do gardła. Każda z tych trzech rzeczy była dlań zabójczą. Na Krzyżaków nie mógł iść, gdyż byli to jego przyjaciele, zresztą wśród ciężkich okoliczności, w jakich się obecnie znajdował, więcej niż kiedykolwiek zależało mu na dobrych z nimi stosunkach; Szląska nie mógł wyrzec się dobrowolnie, bo tem oburzyłby książąt tamtejszych i rzeszę niemiecką; na to zaś, by Jagiełło objął tron czeski, żadną miarą nie mógł się zgodzić, ponieważ w całej jego koronie cesarskiej, acz z bardzo licznych klejnotów złożonej, które jednak nie tkwiły w niej dość mocno, Czechja i Węgry, jako ziemie dziedziczne, były dlań najpewniejsze i najmilsze, a jako kraje bogate, najdroższe. Czechja miała jeszcze w jego oczach i ten wielki przymiot, że stała wówczas, dzięki swemu Uniwersytetowi, na czele ruchu umysłowego w Europie, bez niej więc rzymskie cesarstwo żadną miarą nie mogło się obyć!

W tak ciężkiej chwili nie jeden monarcha możeby nie umiał odpowiedzieć. Do takich jednak Zygmunt nie należał. Ten, jako doświadczony polityk, wiedział, że w trudnych okolicznościach czas o wszystkiem rozstrzyga. Nie namyślając się tedy długo, oświadczył posłom ze słodkim uśmiechem, że pozdrowienie, zapewnienia miłości i dary od króla polskiego a swego szwagra drogiego sercem wdzięcznem przyjmuje, a na ich żądania da im nazajutrz odpowiedź.

Na tem skończyło się posłuchanie.

Po oddaleniu się posłów i ich orszaku, wyszli także z sali dworzanie cesarscy; zostało ledwie kilka osób poufnych, między temi kardynał Branda. Cesarz kazał postawić karzełka obok siebie na stołku, a gdy się dowiedział, że tenże umie po niemiecku, z wielką przyjemnością i swobodą z nim rozmawiał. Michel był dobrze wyuczony, historją cesarza umiał na pamięć, wiedział, w ilu bitwach tenże brał udział i gdzie zwyciężył, zręcznie sławił jego wielkie czyny dokonane na polu polityki, nazywał go archaniołem walczącym z szatanami w obronie boskiego Kościoła, ani się zająknął, gdy go sławił jako najmędrszego monarchę pod słońcem, w końcu nie wahał się nawet powiedzieć, że od jego woli zawisł porządek tak dobrze na świecie, jak między ciałami niebieskiemi.

Cesarz słuchał go z uśmiechem, a obecni w sali nie mogli się dość nadziwić jego przenikliwości umysłu i wiedzy głębokiej. Jeden drugiego pytał zdumiony, zkąd w ciele tak małem wzięło się aż tyle rozumu. Cesarz z sali wychodząc kazał malca przyprowadzić do swojej izby, gdzie wkrótce zjawiła się także cesarzowa. Ta od rana skarżyła się na silny ból głowy, skutkiem czego nie była na przyjęciu posłów polskich, wszakże ledwie dowiedziała się, że Jagiełło przysłał im karzełka i dary kosztowne, między któremi znajdowały się dla niej wspaniałe klejnoty, wnet głowa przestała boleć i ciekawością zdjęta do męża pobiegła.

Druga żona Zygmunta była pod wielu względami do męża podobna. Lubiła jak on stroić się, błyszczeć, bawić, popisywać i tak samo jak on hołdowała swobodzie obyczajów. Jedna tylko między nimi zachodziła różnica, mianowicie ta, że gdy on przepadał za towarzystwem niewieściem, ona przeciwnie miała dla mężczyzn, zwłaszcza młodych i urodziwych, nierównie więcej słabości, niż dla własnej płci. Ledwie zjawiła się u męża, zaczęła zaraz oglądać szaty kosztowne i klejnoty przymierzać, lubiła bowiem świecidełkami dodawać blasku swoim wdziękom przekwitłym, a gdy nacieszyła się niemi do syta, posadziła obok siebie karzełka i nuż go wypytywać, jak się nazywa, zkąd pochodzi, gdzie dotąd był, co w Krakowie widział i jak mu się na cesarskim dworze podoba. Michel odpowiadał bez zająknienia, a gdy przyszedł do ostatniego zapytania, rzekł śmiało, że chociaż na dworze cesarskim znalazł same rzeczy piękne i okazałe, to jednak musi szczerze wyznać, że największe i najprzyjemniejsze wrażenie zrobiła na nim sama cesarzowa, ponieważ w życiu swojem, acz już dużo podróżował, nigdzie nie widział damy równie uprzejmej, rozumnej i pięknej. Tak ją ten kompliment ucieszył, że chwyciwszy karzełka na ręce, zaczęła go jak dziecko huśtać, całować i pieścić. Przestała dopiero wtedy, gdy jej mąż dał spojrzeniem do zrozumienia, że takie objawy radości nie zgadzają się z jej stanowiskiem.

Niedługo potem wezwano dwór cały na obiad wieczorny, który dziś dla uczczenia obcych gości miał być okazalszy niż zwykle. W sali płonęły całe snopy świec woskowych, gdziekolwiek oko padło, widziało tylko srebro, złoto i drogie kamienie. Choć cesarz jadał zwykle ze swoją małżonką zupełnie osobno, na dość znacznem podwyższeniu pod baldachimem, które w pośrodku sali tworzyło rodzaj altany — dziś jednak odstąpił od tego zwyczaju i wraz z żoną zajął miejsce u wspólnego stołu. Cesarz posadził obok siebie Zbigniewa Oleśnickiego, cesarzowa Jaśka z Tarnowa. Wojewodę ten zaszczyt wcale nie uderzył; uważał on go za rzecz naturalną, za hołd należny jego osobie i stanowisku; nawet gdyby go był cesarz wyżej, niż siebie posadził, aniby go to zdziwiło, aniby się tem czuł zakłopotany. Zupełnie inaczej zachowywał się Oleśnicki. Ten choć w wielkim świecie jeszcze mało bywał, wiedział jednak od tych, co przebywali na dworach różnych królów i książąt, że cesarz sadząc go obok siebie, wyżej, niż samego kardynała i możnych swego państwa, okazywał mu tem swoją szczególną łaskawość, co było dobrą wróżbą dla jego poselstwa. Podczas obiadu, choć muzykanci wspaniałe wygrywali fanfary, a tłumy sowizdrzałów biegając dokoła stołu, bawiły biesiadników tłustemi dowcipami, Oleśnicki na nic nie patrzył i nikogo nie widział. On całą swoją uwagę jedynie na to skupiał, co cesarz do niego mówił. A Zygmunt dziś tak szczególnie był uprzejmy, że ani nawet na chwilę nie wypuścił Oleśnickiego ze swojej opieki. Wypytywał o króla i ks. Witołda, o biskupa Jastrzębca i różnych panów polskich, chciał usłyszeć jego zdanie o Husytach, badał, czy heretycy mieli w Polsce licznych zwolenników, usiłował dowiedzieć się, czemu Oleśnicki opuścił wpływową posadę w kancelarji królewskiej, w końcu dał mu do zrozumienia, że ksiądz, jak on, cnotliwy, światły i dla swego króla gorliwy, powinien u Ojca św. znaleść poparcie, co gdy nastąpi, podrzędne stanowisko proboszcza zamieni rychło na odpowiedniejsze swoim zdolnościom. Mimo, że cesarz dotykał w swoim gościu strun najdrażliwszych, bo nie pominął nawet miłości własnej, tak drogiej każdemu człowiekowi, Oleśnicki nie przestał ani na chwilę nad sobą panować. Na zapytania odpowiadał bezzwłocznie, lecz nadzwyczaj ostrożnie, nim słowo z ust wypuścił, dobrze je wpierw zważył i rozważył, a ilekroć rozum mówił mu, że otwartość mogła by być szkodliwą, dawał odpowiedzi wymijające, acz grzeczne, poczem zasłaniał się zaraz zagadkowem milczeniem. Co się zaś tyczy jego własnej osoby, upewnił cesarza uroczyście, iż nie mając dotąd żadnych zasług, (uczciwą służbę dla dobra kościoła i królestwa poczytywał za swój obowiązek, za nic więcej) nie może mieć żadnych pretensyj i dla tego ze stanowiska, jakie obecnie zajmuje, jest zupełnie zadowolony. Naprózno cesarz chciał go lepiej wybadać; im natrętniejszym się robił, tem powściągliwszym okazywał się Oleśnicki.

Rad nie rad musiał tedy w duchu przyznać, że w młodym księdzu znalazł gracza godnego siebie. Dziwiło go to niezmiernie, bo jak dotąd, jeszcze mu się nie zdarzyło spotkać między lekkomyślnymi Słowianami człowieka umiejącego tak nad sobą panować, i okazującego tyle przytomności umysłu. Nie mniej i to go uderzało, że na marmurowej twarzy księdza nie widział ani wzruszenia, ani zakłopotania. Dziwił się, gdyż nie przypuszczał, że człowiek obok niego siedzący, mimo, iż temperament miał gorący, nawet gwałtowny, przez dłuższą pracę nad sobą do tego doprowadził, że ilekroć chciał, umiał hamować silniejsze uderzenia swego serca. Spokój, ostrożność i bezwzględne panowanie nad sobą, oto przymioty, które Zbigniew Oleśnicki miał już wtedy w wysokim stopniu w sobie rozwinięte.

Wśród rozmowy znalazła się jedna rzecz, która cesarzowi dała nie mało do myślenia. Proboszcz nie taił, że propaganda husycka w Polsce coraz szersze kręgi zakreślała, że ks. Witołd był ruchowi czeskiemu bardzo przychylny, miał już nawet przyrzec, że koronę św. Wacława z pewnością przyjmie, i że sam król Władysław w głębi swego serca nie należał do przeciwników husytyzmu. Gdy zaś cesarz wprost go zapytał, co on sam myśli o reformatorach, rzekł:

— Jako kapłan potępiam ich wraz z kościołem, ale jako poseł mego króla nie śmiałbym jeszcze o nich sądu wydawać.

— Czyżby to znaczyło, że moglibyście się z nimi pogodzić? — cesarz podchwycił.

Zakładu—a Dyrekcja licząc się ze skąpemi funduszami, może przyjąć zaledwie dziesięciu. To znaczy, że olbrzymia reszta skazana jest obok kalectwa, na **zupełną ciemnotę duchową** i ciążąc bezczynnie na karkach rodzinie, gminie i społeczeństwu, na starość idzie najczęściej w szeregi kalwaryjskich dziadów-pasożytów. Ilu natomiast pracowników ducha, zręcznych rzemieślników, pożytecznych sług itp. przybyłoby ztąd krajowi, gdyby Zakład głuchoniemych, stojąc na utrzymaniu budżetu krajowego, przyjmował nie dziesięciu—jak obecnie—ale pięć i sześć razy taką liczbę wychowanków!

Fundusz krajowy daje subwencję roczną 6500 złr., kilka reprezentacyj gminnych (miasto Lwów 1000 złr.) i gal. Kasa oszczędności, razem do 1700 złr. — odsetki z fundacyj w kapitałach, dochody z dóbr ziemskich i realności 6360 złr., razem rozporządza Zakład funduszem rocznym do 16.000 złr. Oczywiście, że na pokrycie utrzymania przyjętych wychowańców, koszta Zarządu, płace nauczycieli, lekarzy, służby itp. kwota ta starczyć nie może i każdego roku okazuje się niedobór kilkutysięczny (tego roku 2221 złr, 59 ct.) łatany następnie, jak się uda.

Czyż tak się dziać powinno w jedynej instytucji kraju, który ma ludność sześciomiljonową, i miljony rocznie składa grajcarami podatkowemi do krajowej skarbony? Czyż wydatek roczny jeszcze kilku tysięcy złr., obrócony na utrzymanie krajowego zakładu, obciążyłby budżet krajowy do tego stopnia, że przyjęcie Zakładu na etat kraju mogłoby napotkać na niezadowolenie i szemranie *plebis contribuentis* i jej reprezentantów w Sejmie? Wątpimy najmocniej, a wątpiąc o tem, kładziemy przeprowadzenie tej **koniecznej** zdaniem naszem **reformy** naszym posłom do Sejmu, przedewszystkiem zaś panu marszałkowi krajowemu na sercu.

Na zakończenie przytaczamy kilka szczegółów z tegorocznego sprawozdania Dyrekcji Zakładu.

„Pod względem ekonomicznym zdziałano w bieżącym roku a w szczególności: Ulepszono ogródek botaniczny i zastosowano go należycie do potrzeb nauki w tej gałęzi; sad zakładowy uzupełniono szlachetnemi szczepami; sprawiono znaczną część ubiorków tak dla chłopców jako i dziewcząt i odrestaurowano cokiel kamienny pod sztachetami żelaznemi, które gmach zakładowy od strony południowej okalają, kosztem przeszło 500 zł. Wydatek na tę robotę dał się wprawdzie funduszowi dotkliwie czuć, ależ Dyrekcja odraczając ją z roku na rok musiała ostatecznie obawiając się z tego względu gorszych następstw w bieżącym roku do skutku przyprowadzić.

Obecnie jednakże ma zakład jeszcze większe zadanie przed sobą, które tem mniej do wykonania przystępnem być się zdaje, ile że nakładu około 7.000 zł. wymaga, a **o pokryciu takowego z własnych funduszów ani mowy być nie może.**

Przedmiot tego wydatku stanowi potrzeba odrestaurowania chylącego się ku upadkowi lewego skrzydła gmachowego i postawienie na tymże, tudzież na północnej części głównego gmachu dachu ogniotrwałego. Do jakich atoli źródeł Dyrekcja w tej nagłej potrzebie udać się będzie musiała, to z góry orzec nie można, gdyż **własnych funduszów** Zakład na ten cel nie posiada.

Stan zdrowotny wychowanków zakładowych wypadł w bieżącym roku nie pod każdym względem pomyślnie; bo jakkolwiek pojedynczych wypadków słabości bardzo mało zaszło, to przecież zmarł jeden wychowanek na słabość gorączkową, z której pomimo najtroskliwszego starania, ani sztuka lekarska, ani troskliwe pielęgnowanie wyrwać go nie mogły. Został więc przyzwoicie pogrzebion, a przy celebrze przewiel. księdza rektora Pogonowskiego wszystka dziatwa głuchoniema towarzyszyła zwłokom kolegi aż na cmentarz.

W roku ubiegłym kształciło się w zakładzie: chłopców 45, dziewcząt 26. Razem 71.

Z tych otrzymali promocję: chłopców 37, dziewcząt 16. Razem 53. Niekwalifikowanych pozostało 17, zmarł 1.

Po ukończonej nauce z postępem dobrym, uwolniono z Zakładu: 1) Kota Jakóba, 2) Cegleckiego Feliksa, 3) Kwaśniewskę Kazimirę, 4) Cenka Ludwika, 5) Kobyleckiego Macieja."

— Zdaje się, że w chwili stanowczej moglibyśmy się starać ich pogodzić ze stolicą apostolską — odrzekł proboszcz.

Chociaż odpowiedź nie była całkiem jasną, cesarz jednak łatwo się domyślił, dokąd Oleśnicki z nią zmierzał. Niewątpliwie miała ona znaczyć, iż w razie, gdyby Jagiełło, nie otrzymawszy nic od cesarza, uznał za stosowne przyjąć czeską koronę, uczyniłby to bez żadnych zastrzeżeń, a dopiero potem starałby się nowych poddanych z Kościołem pogodzić. Lubo poseł prawie to samo na posłuchaniu wypowiedział, przecie cesarz nie był wtedy tak tem uderzony jak teraz, przemówienia bowiem uroczyste mają to do siebie, że się ich nigdy nie bierze dosłownie, ponieważ w mniejszym lub większym stopniu cechuje je przesada, gdy przeciwnie zdania i uwagi usłyszane w zwykłej rozmowie, wdrażają się lepiej w pamięć, bo je uważamy za szczersze i prawdziwsze. Był też czas, że cesarz zasępił oblicze, wszelako prędko znów je wypogodził i Oleśnickiego dalej grzecznościami obsypywał.

Co Zygmunt robił z jednym posłem, żona jego w tym samym czasie czyniła z drugim. Cesarzowa co chwila zwracała się do Jaśka z Tarnowa, wypytywała go o Małopolskę i ludzi, których tam znała, sławiła nieustraszone męztwo Polaków, unosiła się nad gniazdem Leliwów, o którem jej nie raz mówiono, że należało do najstarszych i najświetniejszych na ziemi, wynosiła pod niebiosa wspaniały strój wojewody, w końcu nie wahała się nawet powiedzieć, że jeśli w kraju Polaków wszyscy mężczyźni są jak on dorodni, to niewiasty muszą tam być bardzo szczęśliwe. Wojewoda słuchał, z uśmiechem głową potakiwał, na zapytania odpowiadał rozumnie, a gdy cesarzowa chwaliła jego strój i postawę, pogładził wąs sumiasty, i tak na nią spojrzał, jakby chciał powiedzieć:

— Ludzie tyle złego o niej mówią, a to doprawdy i nie głupia i nie brzydka niewiasta!

Obiad długo się przeciągnął, w salach gwarno było i wesoło; krom Oleśnickiego i kilku panów niemieckich, którzy okiem zawistnem mierzyli polskich posłów, nie widziało się więcej ani jednej twarzy zasępionej. Nawet sam kardynał był uśmiechnięty, a świecące jego oczy, przebiegając od jednego do drugiego końca sali, zdawały się wszystkich śledzić i wszystko badać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego.

(*m*) Uroczyste zakończenie roku szkolnego i rozdanie nagród w Konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego odbyło się dziś o godzinie wpół do 12tej rano po trzydniowych popisach, z których sprawozdanie znajdą czytelnicy w odnośnej rubryce.

Sędziwy prezes Towarzystwa, mecenas dr. Jan **Czajkowski** w krótkiej przemowie zaznaczył nader pomyślny rozwój Towarzystwa, co jest zasługą dyrektora artystycznego p. Mikulego i całego grona nauczycielskiego, którzy wytrwałą i pełną poświęcenia pracą doprowadzili do tak świetnych rezultatów.

Postępy uczniów oceniła komisja złożona z wybitnych osobistości naszego świata muzykalnego i na tem orzeczeniu oparł szanowny mowca swoje przemówienie.

Dr. Czajkowski podziękował wreszcie p. Mikulemu i nauczycielom za usilną pracę i odczytał spis uczennic, którym wręczono nagrody i świadectwa uznania.

Nagrody otrzymali:

W wyższym oddziale gry na fortepianie klasa dyr. **Mikulego** 1. nagrodę: Macierzyńska Jadwiga, Frenkl Olga, Sidorowicz Marja, Weber Franciszka, Neuhauser Franciszek, Schönfeld Wanda, Hillenbrand Kazimierz. 2. Nagrodę: Kment Leonora, Furaic Malwina, Sawicka Marja. 3. Nagrodę: Ehrensaal Adela, Csato Kamila, Königsberger Walerja.

Uznanie zaszczytne: Baudysz Sydonja, Hebenstreit Bronisława, Seifmann Joanna, Romaszkan Zofja, Losy de Losenau Marja.

W klasie profesora **Kozłowskiego** 1szą nagrodę: Kozłowska Henryka, Gotzlik Ernestyna, Heinrich Joanna, Onyszkiewicz Aniela, Cholewińska Wanda, Garfunkel Morela. 2. nagrodę: Onyszkiewicz Marja, Schuster Leopoldyna, Romanowska Felicja, Jakubowska Marja, Hojwanowicz Marja. 3. nagrodę: Schlosser Marja, Götzlik Józefa.

W klasie profesora **Sierosławskiego** 1. nagrodę: Podczaska Kamila, Nathansohn Regina, Glanz Bronisława, Rauch Karolina, Sobotowska Stanisława. 2. nagrodę: Stohl Karol. 3. nagrodę: Borysiewicz Celina, Matkowska Helena, Berner Julja, Waldmann Marja.

Uznanie zaszczytne: Waldmann Rozalja, Schirmann Regina, Berner Józefa, Łazowska Stanisława, Łazowska Marja, Malewska Krystyna, Lalic Helena, Khun Hermina, Korosteńska Marja, Burzyńska Helena.

W klasie profes. **Słomkowskiego** 1szą nagrodę: Leurman Helena, Szalit Henryk, Erdt Kamila. 2. nagrodę: Mianowska Bronisława, Boruchówna Marja. 3. nagrodę: Czarnik Władysława, Marjanowska Józefa, Karasińska Kaźmiera.

Uznanie zaszczytne: Srokowska Marja, Mann Wilhelmina, Miiska Jadwiga, Fiałkiewicz Ewelina, Erdt Helena, Godlewska Wanda.

W klasie prof. pani **Malisz** 1. nagrodę: Łazowska Klementyna, Sobotowska Zofja. 2. nagrodę: Blecharska Wiktorja. 3. nagrodę: Frank Helena, Fąfara Marja.

Uznanie zaszczytne: Brann Malwina, Gans Paulina, Laskowska Emilja, Kunisz Anna, Buber Leontyna, Bilińska Antonina, Frank Aniela.

Organy klasa prof. **Schwarza** 1. nagrodę: Stohl Karol. 2. nagrodę: Dziedzic Józef.

Harmonja oddział przygotowawczy klasa prof. **Słomkowskiego** 1. nagrodę: Czarnik Władysława. 2. nagrodę: Hebenstreit Bronisława. 3. nagrodę: Königsberger Walerja i Onyszkiewicz Aniela.

Uznanie zaszczytne: Baudysz Sydonja, Erdt Helena, Stohl Karol, Leurman Helena.

Harmonja oddział wyższy kl. dyr. **Mikulego**: 1. nagr. Sidorowicz Marja, 2. Erdt Kamila.

Kontrapunkt kl. dyr. **Mikulego**: 1. nagr. Sołtys Mieczysław, Setmajer Zdzisława.

Kurs nauczycielski kl. dyr. **Mikulego**: 1. nagr. Erdt Kamila, 2. Sidorowicz Marja, Seifmann Joanna, Olszewski Mieczysław.

Skrzypce kl. prof. **Wolfsthala**: 1. nagr. Löwinger Maksymiljan, 2. Podgórska Wanda, Kleinberg Wilhelm, 3. Daczkowska Paulina. Uznanie zaszczytne: Fall Leon.

Śpiew solowy pierwsza kl. prof. **Gerbicza**: 1. nagr. Rauch Karolina, 2. Bohuss Hermina, 3. Rawska Ludwika. Uznanie zaszczytne: Nathansohn Regina.

Śpiew solowy druga klasa prof. **Gerbicza**: 1. nagr. Czarnecka Marja, Budzynowska Jadwiga, Patkiewicz Hermina. Uznanie zaszczytne: Jasińska Zofja, Michalewska Bronisława, Götzlik Ernestyna.

Śpiew choralny kl. prof. **Sierosławskiego**: 1. nagr. Sidorowicz Marja, 2. Nathansohn Regina, 3. Schaffek Teofila. Uznanie zaszczytne: Rauch Karolina, Rauch Leontyna, Lalic Helena, Fiałkiewicz Ewelina, Klimowicz Antonina, Königsberger Walerja, Sobotowska Zofja, Sobotowska Stanisława, Müller Ignaca, Sławiczek Edward, Onyszkiewicz Juljan, Sabo Kornel, Maruniak Jan.

Sala była przepełniona publicznością.

Po skończonej uroczystości otoczyli uczniowie i uczennice swych nauczycieli i składali im serdeczne podziękowania.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. lipca.

Wiadomości osobiste. Hr. Alfred **Potocki** bawi we Lwowie. — Ks. biskup Stanisławowski **Pełesz** obchodzi dziś swe imieniny. Redakcja *Miru* wysłała dostojnemu solenizantowi odpowiednie powinszowanie. — Ks. metropolita **Sembratowicz** uda się wkrótce do Przemyśla na uroczystość poświęcenia tamtejszej katedry unickiej. Asystować będą ks. kanonicy: Jan **Wieliczko** i Andrzej **Bielecki**. — Ks. biskup Łobos odbył wizytę biskupią w Radomyślu w poniedziałek i wtorek, przybywszy do tego miasta w niedzielę pod wieczór. — Attaché ambasady austrjackiej w Watykanie, hr. **Wiszniewski**, przybył po krótkim pobycie w Wiedniu do Lwowa. — Prowincjał Jezuitów **Jackowski** był d. 1. bm. na audjencji u cesarza. — Członek Wydziału krajowego p. **Bereźnicki** i zastępca prezesa gal. Towarzystwa gospodarskiego, dr. Piotr **Gross**, udali się dziś na egzamina do szkoły rolniczej w Dublanach. — Poseł dr. **Wajgel** przybył w sprawach przemysłowych na parę dni do Lwowa.

Nekrologja. Hr. Karol **Bobrowski**, właściciel Andrychowa, zmarł onegdaj. Pochodził ze starszej linji możnego rodu; ożeniony był 1-voto z hr. Łosiówną, II-do voto z Felicją księżniczką Ponińską — osierocił matkę, żonę i kilkoro dzieci. — Dnia 5. maja br. zmarła w Śmichowie koło Pragi Jadwiga **Sierakowska**, zakonnica Zgromadzenia najsłodszego Serca Jezusowego, z możnej rodziny wołyńskiej pochodząca. Jako sierota bez ojca i matki wychowała się w Poznaniu i na Wildzie, tam też wstąpiła w roku 1873 do zakonu; profesję złożyła dnia 3. marca 1882 r., urodziła się w Pizie we Włoszech, 10. stycznia 1854 r.

Kalendarz. **Niedziela** (4.): Józefa Kal. — Wielisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 12, zachód o godz. 7. min. 56.

Poniedziałek (5.): Filomeny p. — Prokopa. Wschód słońca o godz. 4. min. 12, zachód o godz. 7. min. 55.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Figiel losu. „Czy słyszał kto kiedy, ażeby człowiek, zupełnie Bogu dzięki niemuzykalny, ulegał takim przeszkodom, jak pierwsza lepsza Patti, albo inny jaki Kwiczikwaczi operowy?" Oto sentencja, którą p. Jan Lam wczoraj wygłosił — na migi. Dostał on bowiem chrypki z powodu częstych niekorzystnych zmian powietrza, i z polecenia lekarza wstrzymać się musi przez parę dni od dyktowania artykułów, których już trzeci rok własnoręcznie pisać nie może. Widzimy tedy, że literat, jak primadonna, czasem nie może dotrzymać kontraktu z powodu chrypki.

Uśmiech losu. Jeden z tutejszych obywateli wygrał d. 1. lipca główną wygranę 200.000 złr. na los miasta Wiednia, kupiony niedawno w kantorze wymiany Sokal & Lilien. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że szczęśliwym wygrywającym jest p. Winiarz, właściciel drukarni.

Wycieczka towarzyska. Przypominamy, że jutro (w niedzielę) odbędzie się wycieczka do lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo) urządzona przez Towarzystwo drukarskie „Ognisko". Program zabawy jest bardzo urozmaicony. Muzyka wojskowa wykona ulubione utwory muzyczne a uczestnicy będą mogli korzystać z rozmaitych zabaw towarzyskich, jak: gry w obręcze, balony itp. W obec zeszłorocznego powodzenia tej wycieczki, nie potrzebujemy publiczności zachęcać do licznego udziału, zapewnić tylko możemy, że kto weźmie w niej udział doskonale się zabawi. Niezawodne odbycie się wycieczki, oznajmi wywieszenie chorągwi ze strażnicy Towarz. ochotniczej straży ogniowej „Sokół" w Rynku i ze strażnicy m. straży ogniowej na Łyczakowie. Kart wstępu, (za okazaniem zaproszenia) nabywać można po cenie 30 cnt. a dla familji po 80 cnt. na miejscu przy kasie.

Wycieczkę do lasu Horynieckiego urządza na cel „Oświaty ludowej" 11. lipca br. Kółko rolnicze w Horyńcu. Jesteśmy pewni, że okoliczne obywatelstwo zechce poprzeć usiłowania prezesa Kółka p. Kozłowskiego, jak również ks. Chęcińskiego i innych ludzi dobrej woli i w ten sposób przyczynią się do urzeczywistnienia wzniosłych celów tego Kółka.

Festyn na dochód zapomogowego funduszu Towarzystwa ruskich rzemieślników „Zorja", odbędzie się jutro (4go bm.) w ogrodzie Kiselki (nad stawem). Udział weźmie kompletna muzyka 9go pułku piechoty pod osobistem kierownictwem swego kapelmistrza p. Falla, liczny chór śpiewaków ruskich pod wodzą profesora Wachnianina, wreszcie umyślnie w tym celu z Romanowa sprowadzony chór śpiewaków wiejskich pod kierownictwem pana J. Burbela. Tańce w przyrządzonem do tego rondzie, rozmaite zabawy towarzyskie, strzelanie z flobertów do tarczy o premje, wieczorem ognie sztuczne, oświetlenie stawu ogniem bengalskim — wreszcie „Mnohaja lita" odśpiewane przez zebrany chór na czółnach na stawie — oto główniejsze punkty bogatego programu festynowego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę (11. bm.)

Festyn. Zarząd „Lutni" urządza festyn ogrodowy w Kiselce, we czwartek dnia 8. lipca b. r. Na tym festynie odśpiewane będą chóry męskie na estradzie koncertowej — i na czółnach na stawie — prócz innych rozrywek i zabaw. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

W sprawie adw. dra Jackowskiego donosi *Kurjer Lw.*, że Rada dyscyplinarna tutejszej Izby adwokatów zasuspendowała na onegdajszem posiedzeniu dra Jackowskiego w urzędowaniu.

Solenne nabożeństwo dziękczynne na uczczenie 10-letniej rocznicy istnienia I. gal. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja", założonego we Lwowie dnia 7. lipca 1876, odbędzie się w kościele OO. Karmelitów w niedzielę dnia 4. bm. o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

W lwowskim monasterze OO. Bazyljanów odbył się d. 30. zm. popis, tj. tak zwany concessus z retoryki. Po wygłoszeniu wiersza wstępnego przez p. Malickiego po rusku, rozpoczęły się w formie rozmowy potocznej (colloquium) ustne debaty o krasomowstwie, o przymiotach, jakiemi się powinien kaznodzieja odznaczać i nareszcie o źródłach, z jakich ma czerpać treść kazania swojego wraz z dowodami, któreby tę treść zwycięzko popierały. Rozprawy toczono w językach: łacińskim, ruskim, greckim i niemieckim. Oprócz JE. księdza metropolity, przytomnymi byli na tym popisie Ich Ekscelencje: ks. arcyb. Morawski, ks. arcyb. Issakowicz i przew. ks. bisk. sufragan Puzyna. Popis udał się wyśmienicie.

Popis głuchoniemych wyznania mojżesz. odbędzie się w dniu 4. lipca o godzinie 11. przed południem w zabudowaniu I. główn. szkoły izrael. (ul. św. Stanisława l. 5).

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Stróży, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr. wa.

Doktoraty. PP. Franciszek Sroczyński, rodem z Stanisławowa, i Józef Friedberg, rodem z Sokala, w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień drów wszech nauk lekarskich, a p. Emeryk Johanny, pastor ewangielicki, rodem z Pszczyny, w pruskim Szląsku, otrzymał stopień dra filozofji.

W sprawie czesnego. Wydział „Russkiej Rady" postanowił wysłać przedstawienie do ministra oświaty z prośbą, ażeby, jeśli już koniecznie ma być powiększoną opłata szkolna, to niechby to powiększenie zaczynało się przynajmniej od klasy piątej, a nie zaraz na wstępie do zakładów naukowych średnich.

Skutki ziewania. Silą się poeci i niepoeci nad zbadaniem istoty miłości, ale mimo to, nierychło chyba da się ona ująć w karby matematycznego rachunku, lub paragrafów logiki. Drobnostka obudza często dozgonną serc sympatję i takaż drobnostka jeszcze częściej potrafi rozerwać gorącą miłość. Oto jeden z licznych przykładów:

Panienka jednej z zamożniejszych rodzin od lat kilku odwdzięczała się już wzajemnem uczuciem młodzieńcowi, który starał się o jej drobną rączkę i który sto razy dziennie „klął się przy bladym księżyca blasku," że bez „niej" nie mógłby żyć na tym padole prozy. Ślub był rzeczą postanowioną. Oboje szczęśliwi siedzieli we wtorek po południu w salonie i wsparci na uszakach okna, wyglądali na ulicę, kędy snuł się korowód spacerujących. „On" patrzał czule i trzymał jej dłoń w swojej dłoni; „ona" słuchała wyznań gorących i — obserwowała stroje przechodniów. Widocznie jednak i słodycz znudzi, bo panna naraz, zapewne mimowoli, ziewnęła. Ach, ziewnęła, ale jakże fatalnie: zanim zdołała zamknąć różane usteczka, wypadł z nich nagle... rząd białych pereł i rozbity o framugę okna posypał się gradem na chodnik ulicy! „Grad zębów!" — krzyknął jakiś przechodzień, za chwilę zaś grono pauprów już rozchwytało drobne „perełki."

Pan narzeczony jeszcze tegoż dnia usprawiedliwił się pisemnie przed ojcem panny, iż kochając naturę, a znalazłszy sztukę, cofa dane słowo.

Napróżne były tłumaczenia: młodzieniec widocznie w zębach tych widział cały przedmiot swej miłości!

Panna jest niepocieszoną po stracie... zębów, a sens moralny z tej smutnej historji: nie ziewać przy ukochanym, aby coś niepotrzebnie nie wypadło....

Tramwaj w ulicy Łyczakowskiej. Dyrekcja tramwaju wniosła do Magistratu pismo z gotowością położenia szyn i otwarcia ruchu wagonowego na ulicy Łyczakowskiej. Dla przeprowadzenia układów dotyczących, Sekcja III. (budownicza) wybrała komisję, do której należą pp. Ciesielski, Till i Świsterski.

„Jenerał" Przybylski na festynie. Znana figura brukowa „jenerał" Przybylski, przebrany za „Mefista" udał się onegdaj na festyn na Górę Zamkową, gdzie kupiwszy sobie bilet wstępu, rozpoczął przechadzkę pomiędzy stołami w restauracji, przemawiając rozmaitemi językami do uczestników festynu i prawiąc komplimenta płci pięknej.

Wtem zjawia się policjant i w grzeczny sposób nakłania „jenerała", aby zechciał opuścić ogród.

Przybylski: Szanowny panie stróżu bezpieczeństwa, kupiłem kartę wstępu za 20 centów i jestem tak dobrym gościem jak inni. Jeżeli pan nie wierzysz, to chodź pan ze mną do kasy.

Policjant: Pan wiesz bardzo dobrze, że tu panu nie wolno przychodzić, więc po co się pan tu gwałtem wpychasz?

Przyb.: Używam świeżego powietrza, a to każdemu wolno. A panu jak się zdaje?

Pol. (zniecierpliwiony): Nie udawaj pan warjata, bo pan mądrzejszy odemnie...

— No, to nie wielka rzecz! — zauważał jenerał i wolnym krokiem uczynił zadość wezwaniu władzy bezpieczeństwa i porządku, wywoławszy w reprezentancie jej pewną sensację.

Ostrzeżenie. Przed kilku dniami umieściliśmy w kronice naszego pisma ostrzeżenie przed niejakim panem Fryderykiem **Starkiem**, który był dyetarjuszem przy katastrze, i został przez policję aresztowany za wymuszenie od pewnej osoby 15 złr. pod groźbą wykrycia jakiegoś skandalu. Przy tej sposobności nadmieniliśmy, że p. Stark posiada nawet wspólników którzy mu dopomagali do wykonania tego nowego przedsiębiorstwa. Owoż p. Stark nadesłał nam sprostowanie, w którym twierdzi, iż doniesienie nasze jest nieprawdziwe i że byliśmy źle poinformowani. P. S. zaznacza następnie, że „za skandal i zgorszenie publiczne" chciał proponowaną (?) kwotę użyć na cele dobroczynne, przeznaczając ją na wygnańców z Prus. W końcu zapewnia nas, że jest człowiekiem żonatym, prowadzącym życie moralne, a jako ojciec dzieciom nie był jeszcze karany".

Umieszczając to niby sprostowanie, musimy zaznaczyć, że wszystkie przytoczone tam okoliczności, są kłamstwem.

Pożary. Miasteczko Łoździeje w suwalskim powiecie w Królestwie Polskiem spłonęło. W ciągu dwóch godzin spłonęło 142 domów mieszkalnych, 204 stodół i innych zabudowań gospodarskich. Straty w nieruchomościach ubezpieczonych wynoszą 97.000 rubli, w nieubezpieczonych zaś kilka tysięcy rubli, w ruchomościach, spalonych towarach, zbożu itp. najmniej 50.000 rubli. Spaliło się dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta, oraz kilka sztuk zwierząt. Bez dachu pozostaje około 2000 ludzi.

Śmierć przemytnika. Żandarm Knapik z Waręża, w powiecie sokalskim, patrolując dnia 22-go czerwca w Sulimowie, zetknął się z włościanami rosyjskimi, którzy mu oznajmili, że poddany rosyjski Pawło Bubicz z Koryczyc, przekroczywszy granicę 18. czerwca w zamiarze przemycenia wódki, dotychczas do domu nie powrócił. Doniesienie to spowodowało wzmiankowanego żandarma do zrewidowania lasu Sulimowskiego przy pomocy wójta i włościan z Sulimowa; jakoż w odległości 50 kroków od linji granicznej znaleziono trupa Pawła Bubicza z przestrzeloną dwiema kulami czaszką. Prawdopodobnie któryś z pogranicznych żołnierzy rosyjskich napotkawszy wzmiankowanego przemytnika z wódką i natrafiwszy może na opór, zastrzelił go. Dochodzenie sądowe zostało wdrożone.

Kraków 2. lipca. Dzisiaj nad ranem galarnicy wydobyli z Wisły zwłoki Teodora Kwakiewicza, który onegdaj wskoczył do wody z mostu Podgórskiego.

P. Ast, dyrektor budowniczy kolei Północnej, przybywa dziś z Wiednia do Krakowa. O ile przypuszczać można, pobyt w Krakowie p. Asta odnosi się do budowy kolei cyrkumwalacyjnej i w tej sprawie odbędzie on narady z tutejszą Dyrekcją inżynierji.

Próba oświetlenia gazowego w Rynku wypadła wybornie.

W Urożu w Samborskiem obchodził 40-letni jubileusz kapłański, a oraz i pożegnanie z powodu otrzymanej prezenty na Bolechowce, ks. Antoni Jasieniecki, proboszcz miejscowy. Na tę uroczystość przybyło licznie sąsiednie duchowieństwo, urzędnicy sądowi, polityczni, autonomiczni, obywatelstwo, reprezentacja gmin, i urządzili księdzu J. owację na dowód zjednanej dla siebie ogólnej sympatji. Parafjanie pożegnali z płaczem swego prawdziwego godnego duszpasterza.

W Warszawie wywołuje obszerne rozprawy ofiara znaczniejszej sumy na cel prawdziwie w dzisiejszych czasach i stosunkach dobroczynny. Według brzmienia aktu darowizny, współwłaściciel fabryk wyrobów platerowanych i srebrnych, prowadzonych obecnie pod firmami Norblin i spółka, T. Werner i sp., oraz Bracia Buch, p. Ludwik Norblin za zgodą i stósownie do życzenia swojej żony Jadwigi z Fukierów, uwzględniając zasługi tych pracowników, którzy przez długi szereg lat gorliwie i rzetelnie w wymienionych fabrykach pracowali, przeznacza ze swojego majątku, a mianowicie z udziału w fabryce sumę 50.000 rs., na stałe roczne zapomogi, gratyfikacje i emeryturę, a to na następnych zasadach. Prawo do korzystania z procentu i dochodów od wymienionego kapitału mają wszyscy pracownicy fabryki, zarówno oficjaliści jak i robotnicy. Jedynym warunkiem, na jakim się prawo każdego do korzystania z tego funduszu opiera, jest przesłużenie nieskazitelnie i nieprzerwanie w fabryce 25 lat, oraz wiek nie młodszy, niż 55 lat. Ci z oficjalistów i robotników, którzy warunkom tym w obecnej chwili odpowiadają, bezzwłocznie, to jest już od d. 1. lipca rb., przypadające im zapomogi pobierać zaczną.

Londyn 1. lipca. W pobliżu Portadowa wykoleił się wczoraj dubliński pociąg osobowy i wpadł do rowu. Sześć osób poniosło śmierć, a dwadzieścia jest śmiertelnie rannych. Cztery wagony zostały rozbite.

Rektorem Uniw. wiedeńskiego wybrany został prof. filozofji dr. Robert Zimmermann.

Wodowstręt. Jak donosi *Kurjer Warsz.*, we wsi Wilczopole pod Lublinem pies pokąsał troje ludzi: dwie kobiety i jednego mężczyznę. Po kilku dniach kobiety uległy napadom wodowstrętu, a ukąszony włościanin znikł ze wsi. Widziano go błądzącego w sąsiednich lasach. Prawdopodobnie uległ i on strasznej chorobie.

Doktorka. Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Akademji umiejętności wzięła po raz pierwszy udział kobieta — pani Kowalewska, wykładająca geografję i wyższą matematykę na Uniwersytecie w Sztokholmie. Przewodniczący przywitał panią K., wprowadzoną przez młodego matematyka Halphen'a w imieniu kolegów serdecznemi słowy. Pani K. ukończyła w Zurychu szkołę politechniczną i otrzymała tamże tytuł doktorski. Jest ona wdową po znanym paleontologu Kowalewskim.

Pracownię bakterjologiczną, w której dokonywanem będzie szczepienie wścieklizny, otworzył w Warszawie dr. Odo Bujwid. Dr. O. B. dokładnie poznał metodę Pasteura; spędził u niego w Paryżu kilka miesięcy, a przedtem jeszcze studjował specjalnie bakterjologję podług systemu głośnego dra Kocha.

Na wielkie wyścigi w Moskwie wysłane już zostały bieguny ze stajni Dobrogosta (hr. Ludwika Krasińskiego). Pomiędzy dziewięcioma wyścigowcami, będącemi w tej chwili w drodze do Moskwy, znajdują się konie znane z warszawskiego toru, mianowicie: zwycięzca z wyścigu o 4.000 r. s. „Prim", dalej „Baronet", „Rea", „Francesca" i inne. Wraz z końmi wyjechali też i dżokeje Tompson i Gough. W wiosennych wyścigach na Chodyńskiem polu konie hodowców z Królestwa udziału nie brały.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Mistrz **Matejko** po ukończeniu roku szkolnego w szkole Sztuk pięknych, wyjechać ma do Szmeksu, później do Pesztu, a być może zwidzi także Konstantynopol.

(m.) **Popis uczniów** Konserwatorjum galic. Tow. muzycznego. Sala egzaminacyjna zarówno rano jak i po południu bywa przepełniona publicznością, przeważnie płcią piękną, która przysłuchuje się z zajęciem długiemu szeregowi produkcyj fortepianowych. Panująca w sali atmosfera tropikalna oddziaływa także na sprawozdawcę, który w przeciągu ostatnich dwóch tygodni zmuszony był wysłuchać co najmniej 200 utworów. To też odwołuje się on do szanownych czytelników z prośbą, aby mu nie wzięli za zł., jeżeli będzie traktować rzecz krótko, chociaż ile możności wyczerpująco. Owoż w drugim dniu popisu (środa) zaprezentował nam swoje uczennice i uczniów, należących do oddziału średniego, profesor **Słomkowski**, po południu zaś usłyszeliśmy wyższy oddział fortepianowy dyrektora p. **Mikulego**.

Produkcje uczennic p. Słomkowskiego przekonały nas o wybornej jego metodzie i prawie wszystkie zasługują na pochlebną wzmiankę. Pierwsze miejsce zajęła bezsprzecznie panna Leurmann, która wybornie odegrała z Moschelesa koncertu G-moll część drugą i trzecią. Obok niej stanęli p. Henryk Schalit i panna Kamila Erdt, których grę nagrodziła publiczność hucznemi oklaskami. Na pochlebną wzmiankę zasługują również panny: W. Czarnik, J. Marjanowska i K. Karasińska. Bardzo poprawnie grały panny: M. Srokowska, W. Mann, E. Fiałkiewicz, H. Erd i Wanda Godlewska.

Z oddziału wyższego p. Mikulego (klasa pierwsza) poznaliśmy siedm uczennic, z których wymienić wypada na pierwszem miejscu pannę Hebenstreit, dalej panny Königsberger i Groman. O grze reszty uczennic, panien Sprecher, G. Drobner, M. Pawłowskiej i K. Nieger możemy tyle tylko powiedzieć, że przejęły się grą mistrza i zadowolniły nas w zupełności.

Wczoraj rano wystąpiły uczennice profesora **Kozłowskiego**, należące do średniego oddziału fortepianowego. Profesor Kozłowski złożył tego roku nowy dowód mozolnej a skutecznej pracy, popis bowiem jego elewek wypadł doskonale.

Na wielkie pochwały zasłużyła panna Kozłowska, która zdradziła olbrzymi talent i wyborną szkołę. Bardzo pięknie, ze zrozumieniem i precyzją odegrała panna M. Garfunkel Mendelsohna „Rondo brillante" z akompaniamentem drugiego fortepianu, zbierając huczne oklaski. Na rzetelne uznanie zasługują dalej panny Cholewińska, Heinrich i A. Onyszkiewicz.

Doskonałą techniką i zrozumieniem kompozycji odznaczyły się panny: M. Onyszkiewicz, Romanowska, Hojwanowicz, Schuster i Jakubowska, nadto panny Marja Schlosser i Józefa Götzlik.

Po południu wystąpiły na estradę uczennice oddziału wyższego (klasa druga) dyrektora Mikulego. Tutaj poznaliśmy jedną z najlepszych i najbardziej utalentowanych uczennic p. Mikulego, pannę A. Ehrensaal, która w całem tego słowa znaczeniu znakomicie odegrała Beethovena koncert (c moll) część pierwszą z kadencją Reineckego. Zachwycona publiczność wywołała pannę E. kilka razy na estradę. Obok tej uczennicy, rokującej na przyszłość wielkie nadzieje, stanęły panny: M. Losenau, M. Sawicka, M. Juraic, J. Seifman, Z. Romaszkan, W. Harasimowicz i K. Csato. Koncert (c-moll) druga i trzecia część Beethovena, wykonany przez pannę Losenau, wypadł bardzo dobrze i nagrodzony został licznemi brawami.

Dziś odbywa się dalszy popis, jutro zaś o godzinie 11. nastąpi zakończenie roku szkolnego i rozdanie nagród.

Produkcja uczennic średniego oddziału fortepianu i śpiew choralny, pozostający pod kierunkiem profesora **Sierosławskiego**, zajęły wczoraj całe przedpołudnie. Program składał się z 32 numerów. O metodzie uczenia prof. Sierosławskiego wyrażaliśmy się już nieraz bardzo pochlebnie, a i w tym roku musielibyśmy te same pochwały jeszcze raz powtarzać. Wierni zasadzie wyrażonej na wstępie naszego sprawozdania, powiemy krótko, że tak oddział fortepianowy jak i śpiew choralny prowadzi prof. Sierosławski bardzo dobrze a najlepszym tego dowodem wczorajszy popis. Do najlepszych uczennic zaliczyć nam wypada panny: K. Podczaskę, B. Glanz, R. Nathanson, K. Rauch, S. Sobotowską, H. Matkowską i C. Borysiewicz.

Bardzo pięknie grały panny: J. Berner, M.

Waldmann i K. Stohl. Reszta uczennic wykazała także wielki postęp w nauce.

Chór damski 3-głosowy jak i 3-głosowy wypadł doskonale, a pieśń Rheinbergera, odśpiewana przez chór mięszany, przyjętą została przez publiczność długotrwającemi oklaskami.

Punktem kulminacyjnym popisu był popis uczennic, należących do wyższego oddziału fortepianowego, prowadzonego przez dyrektora p. Mikulego. Wystąpiło tu najlepszych 8 uczennic i jeden uczeń, który, śmiało możemy powiedzieć, są chlubą Konserwatorjum i swego znakomitego *maestra*.

Palma pierwszeństwa należy się bezsprzecznie p. Franciszkowi Neuhauserowi, który zachwycił publiczność odegraniem koncertu (g-moll) Mendelsohna. Utalentowanego pianistę wywołano wśród grzmiących oklasków kilkakrotnie na estradę, a rozpromienione oblicze p. Mikulego znamionowało, że jest ze swego ucznia zadowolony. Z największemi pochwałami musimy się także wyrazić o grze panien O. Frenklównej, W. Schönfeldówny i J. Macierzyńskiej. Panna Schönfeldówna grała Beethovena „Sonata appassionata“, panna Frenklówna F. Liszta „Puritani“, a panna Macierzyńska *Aufforderung zum Tanz*, Tausiga-Webera. Utwory te wykonane zostały koncertowo, bez najmniejszej usterki. Gdybyśmy koniecznie uczynić mieli wybór z tych trzech numerów, musielibyśmy stanowczo przyznać pierwszeństwo grze panny Sch. Obok tych elewek wymienić wypada naówczas panien: Sidorowicz, E. Kment, S. Baudisch, K. Hillenbrand, F. Weber. Po skończonym popisie urządziły uczennice p. Mikulemu wspaniałą owację, obrzucając go bukietami i wręczając liczne a piękne podarunki. Dowód ten uznania znakomitej działalności dyrektora Konserwatorjum lwowskiego wzruszył do głębi p. Mikulego, który ze łzami w oczach dziękował swym elewkom za tę niespodziankę.

Popis szkoły muzycznej p. Emanuela Kaczkowskiego odbył się w środę 30. z. m. w obec bardzo licznie zebranej publiczności. Wykonanie staranne złożonego programu, przechodzącego przez wszystkie stopnie, od najłatwiejszych aż do utworów koncertowych pierwszego rzędu, utwierdziło w nas przekonanie, że szkoła pana K. odpowiada w zupełności swemu zadaniu, kształcąc uczniów swych gruntownie, bez pedanterji, tudzież rozbudzając w nich chęć i zamiłowanie do sztuki muzycznej. Elewi jego, pewną i umiejętną ręką kierowane, grają czysto, z precyzją i biegłością, a co najważniejsza z odczuciem myśli kompozytora i z należytem cieniowaniem. Szkoła pana K. obchodziła w tym roku pierwsze pięciolecie. Mamy niezłomną nadzieję, z dotychczasowych sądząc rezultatów, że zakład ten coraz większego nabędzie rozgłosu, gdyż liczba zwolenników, tudzież uznających sumienną i gorliwą pracę p. K. wzrasta z każdym rokiem szkolnym. Z uczennic, które grały na egzaminie, wymieniamy: panny Samper, Krasucką, Połaniewską i Adolfinę Tinz. Między najmłodszemi wyszczególniała się panna Wachtelówna. Z wieczorka koncertowego wynieśliśmy nader miłe wrażenie, wywołane przedewszystkiem dokładną i pełną uczucia grą panny Wolff, (Trio Beethovena i Seranata Thalberga) która obok prawdziwego talentu artystycznego posiada nadto fenomenalnie piękną powierzchowność, a którą po raz pierwszy słyszeliśmy na popisie szkoły pana K.; dalej popisywały się z bardzo pięknem powodzeniem panny: Gallasch, Wunsch i Babińska odegraniem utworów koncertowych, starannie przygotowanych i równie oddanych. — Umiejętna interpretacja wszystkich dzieł wysoce zadowoliła słuchaczy, którzy, nie szczędząc oklasków, wytrwali aż do końca porywającego, bo przeważnie z dzieł klasycznych złożonego programu.

O Matejce. Na końcu obszernego sprawozdania o Joannie d'Arc, jaką przed tygodniem podał w swoich szpaltach *Börsen-Courier*, znajdujemy następującą, godną zastanowienia konkluzję: „Gdy nadto dzieło Matejki przybyło tu do nas na wystawę, ukończyła była właśnie swoją czynność komisja wyznaczona do rozdawania medali, i tym sposobem nie mógł Matejko być podany, jako mający prawo do wielkiego medalu, a byłby go niewątpliwie przed wszystkimi innymi współzawodnikami uzyskał, gdyż on jeden prawdziwie historycznego znaczenia obrazu wystawie naszej dostarczył. Gdy się nosi imię Matejki, można się obejść bez medalu, ale dziwna to istotnie igraszka losu, która w tym przypadku nie dozwala oddać należytej wielkiemu artyście sprawiedliwości.“

W Berlinie zaczynają się więc na grzeczności poznawać, bo przed dwoma laty nawet i takich nie szukano wymówek, aby odmówić wielkiego medalu, przez komisję rozpoznawczą twórcy „Hołdu Pruskiego“ jednomyślnie przyznanego.

Na Wystawę nieustającą Związkowego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłane zostały z Krakowa następujące obrazy i już są ustawione: Kossaka Wojciecha „Szarża szwoleżerów polskich pod Somosierrą“, obraz olejny większych rozmiarów; Römera portret olejny, przedstawiający profesora Władysława Łuszczkiewicza — dar artysty-malarza Römera z Litwy dla Muzeum narodowego w Krakowie. Obsta Seweryna „Teskne życie“, akwarela, typ ludowy huculski z okolic Czarnohory. Portret dra Franciszka Smolki, malowania Cannona, własność Parlamentu austrjackiego, reprodukowany jest w zakładzie fotograficznym pana Podolskiego w formacie gabinetowym i do nabycia w kancelarji Związkowego Towarzystwa, obok Wystawy obrazów.

Wspaniałego dzieła pt. „Monarchja austro-węgierska w słowie i obrazie“ ukazał się zeszyt 15, stanowiący piąty zeszyt I. tomu „Węgry“. Zawiera artykuł Karola Szabo „Czasy królów z różnych dynastyj“, ilustrowany licznemi podobiznami starych pieczęci i dokumentów węgierskich, oraz wizerunkami królów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Weterynarze powiatowi. Najwyższem postanowieniem z dnia 17. czerwca b. r. zezwolił cesarz na systemizowanie 14 nowych posad weterynarzy powiatowych w Galicji.

Z Kolei Karola Ludwika. Do pism praskich donoszą ze Lwowa, że tutejsze władze skarbowe rozpoczęły śledztwo wstępne przeciw Dyrekcji kolei Karola Ludwika z powodu wykrytego fałszywie podawanych faktur miesięcznych urzędników. Gdyby się wiadomość ta sprawdziła, byłoby to znaczna klęska dla kolei Karola Ludwika, bo kara przewyższać ma miljon złr.

Rozkład jazdy. Generalna Dyrekcja austrjackich kolei państwowych wydała własnym nakładem w zgrabnym kieszonkowym formacie rozkład jazdy swych linij galicyjskich, ważny od 1. czerwca b. r. Rozkład ten obejmuje następujące szlaki: Zwardoń-Husiatyn, Oświęcim-Podgórze, Sucha-Skawina, Grybów-Tarnów, Nowy Sącz-Orłów, Zagórzany-Gorlice, Drohobycz-Borysław, Stryj-Lwów. Oprócz tego pomieszczono postanowienia, dotyczące biletów jazdy abonamentowych, rocznych i sezonowych, dalej objaśnienia dotyczące podróży do miejsc kąpielowych, położonych przy szlakach galic. kolei państwowych, tabelę przyjazdu i odjazdu pociągów między główniejszemi stacjami galic. kolei państwowych z miejscami kąpielowemi, wreszcie cennik jazdy. Bardzo praktycznie ułożony rozkład jazdy, niezbędny w obecnej porze przejazdu do kąpiel krajowych kosztuje tylko 5 centów i jest do nabycia we wszystkich stacjach galic. kolei państwowych.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych wylosowano następujące serje: 417 455 525 1224 1290 1797 1961 2282 2327 2346 2689 2708 i 2961, główna wygrana 200.000 padła na serję 455 nr. 91, 20.000 zł. na serję 2327 nr. 20. 5000 zł. na ser. 2961 nr. 64; po 1000 zł. na ser. 417 nr. 25, ser. 1290 nr. 60, serję 1961 nr. 76. serję 2327 nr. 23 i na serję 2689 nr. 59; po 250 zł. na serję 417 nr. 90 i 92, serję 455 nr. 18, serję 1224 nr. 66, serję 1797 nr. 37, 49, 52 i 72, serję 1961 nr. 47. serję 2346 nr. 95, serję 2689 nr. 24 i serję 2708 nr. 84.

Losy węg. Czerwonego krzyża. Główna wygrana 15.000 zł. padła na serję 1790 nr. 91; 1000 zł. na serję 7707 nr. 67; po 500 zł.: serja 3933 nr. 72 i serja 3805 nr. 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. lipca.

Dotychczas niewiadomo jeszcze, czy podróż cesarza do Galicji będzie miała charakter czysto wojskowy, czy też przyjmowane będą także deputacje instytucyj krajowych, gmin i powiatów. Pytanie to rozstrzygnięte będzie w przyszłym tygodniu.

Posłowie z opozycji zdają się rozumieć swój obowiązek poselski. Ledwie sesja się skończyła — już cały szereg posłów niemieckich stawał przed wyborcami, by zdać sprawę ze swych czynności. Z przywódców opozycyjnych stawał już, jak wiadomo dr. Sturm. Dnia 1-go bież. miesiąca przemawiał w Chebie przed wyborcami dr. Plener. W dłuższem przemówieniu wyraził dr. Plener przedewszystkiem ubolewanie z powodu rozłamu zjednoczonej lewicy na Klub austrjacko-niemiecki i niemiecki. Winę tego przypisuje dr. Plener naturalnie w pierwszym rzędzie radykalnym żywiołom byłej zjednoczonej lewicy. Mimo to jest nadzieja, że w sprawach dotyczących stanowiska Niemców w Austrji obydwa odłamy opozycji zawsze będą zgodne. Mowca jest zdania, że nic nie służy lepiej sprawie Niemców w Austrji jak zaznaczenie identyczności sprawy Niemców ze sprawą Austrji. Przechodząc do ubiegłej sesji zaznacza mowca jej bezpłodność. Z większych bowiem ustaw uchwalono tylko pospolite ruszenie. Ze szczególnem naturalnie zadowoleniem rozwodził się mowca nad stanowiskiem lewicy w sprawie taryfy cłowej. W końcu zaznacza mowca, że ogólne położenie nie jest dla opozycji niekorzystne. Rząd obecny przekroczył już punkt kulminacyjny. Opozycja wytrwa do końca na obranem stanowisku dążąc do celu: jednolitej Austrji pod przewodnictwem Niemców. Na wniosek członka Izby handlowej wyrażono posłowi zupełne zaufanie.

Według doniesienia praskiej *Politik* wezwał minister Skarbu inne ministerstwa do przedłożenia do 5. lipca swych specjalnych preliminarzy celem umożliwienia ułożenia ogólnego preliminarza państwowego.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Opawy: Utrzymują tu z całą stanowczością, że na prezydenta krajowego na Szląsku przeznaczony jest hr. Otto Chorinsky z Celowca.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Pragi: Policja zakomunikowała prezesowi tutejszego niemieckiego Stowarzyszenia rzemieślników, że zezwolenie na odbycie uroczystości z okazji zamierzonego odsłonięcia pomnika cesarza Józefa w dniu 4. b. m. w ogrodzie lokalu tego Stowarzyszenia, nie może być na razie udzielone ze względu na spokój i porządek publiczny. Program tej uroczystości był już przyjęty; uroczystość ta polegać miała na odspiewaniu chorału przez chór spiewaków tego Stowarzyszenia i na mowie pamiątkowej, którą dep. Knoll miał wygłosić w lokalu Stowarzyszenia. *Neue fr. Presse*, omawiając ów zakaz odbycia uroczystości, pisze: Zakaz ten jest tem mniej zrozumiały, iż ostatnie uzupełnienia gabinetu zdawały się wskazywać taki kierunek, że Ministerstwo Taaffego nie przestało cenić staroaustrjackiej tradycji.

Danz. Ztg. pisze ze Sztumu: „Tutejszy landrat wydał rozporządzenie, według którego za polonizowanie nazwisk familijnych, jak niemniej za każde dowolne zmienianie ich, winni z wszelką surowością pociągani będą do odpowiedzialności, odnośnie podlegają karze w drodze policyjnego mandatu“. Nie wiemy, pisze *Gaz. Tor.*, co p. landrata sztumskiego do takiego rozporządzenia nakłoniło.

Z Petersburga donoszą, że francusko-rosyjskie towarzystwo buduje dla floty bałtyckiej wielki pancernik „Mikołaj I.“ Koszta budowy preliminowano na 3 miljony rubli.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Petersburga: Car odpłynął wczoraj na cesarskim statku z Kronstzadu w niewiadomym kierunku. Utrzymują, że ta podróż cara potrwać ma 14 dni. Giers uda się zaraz po powrocie cara do Franzensbadu. W sferach dyplomatycznych uważają te dyspozycje za wskazówkę, że Rząd rosyjski nie myśli na razie o akcji wschodniej.

Królowa Natalia udzieliła złote medale kilku damom wiedeńskiego świata arystokratycznego, które wzięły wybitny udział w akcji pomocniczej na rzecz chorych i rannych żołnierzy serbskich.

Z Rzymu donoszą, że z powodu niebezpieczeństwa cholery odroczono do jesieni zapowiedziane wielkie manewry.

Dyrektor archiwów bawarskich dr. Loehr oświadcza w *Allg. Ztg.*, że z polecenia zmarłego króla objeżdżał w r. 1873 przez półczwarta miesiąca greckie i kanaryjskie wyspy, a r. 1875 bawił 2 i pół miesiąca na Krymie i wyspie Krecie, ażeby wyszukać tam miejsce stosowne do pobytu królewskiego na dłuższy lub krótszy czas, a zarazem, ażeby się przekonać, czy nie możnaby tam królowi zapewnić na całe życie praw monarszych, a przynajmniej niezawisłość od miejscowych władz. W sprawozdaniach, które Loehr przysyłał królowi, nie ma ani słowa o założeniu tam despotycznego państwa, lub też zamienieniu Bawarji za inne królestwo. Loehr odradzał królowi wyjazd z kraju, musiał mu jednak zdawać sprawę ze swych poszukiwań. W końcu przestał król myślać o emigracji.

Godny uwagi petersburski list *Polit. Corr.* stwierdza, że manifest hr. Paryża sprawił w Petersburgu niekorzystne wrażenie i postępowanie Rządu francuskiego wydaje się przez ów manifest *ex post* usprawiedliwione. Milczenie hr. Paryża przyjętoby w Petersburgu sympatycznie. Jeśli hrabia Paryża, jak utrzymują, istotnie w najbliższym czasie odwidzi dwory europejskie, w takim razie wprawi je w zakłopotanie. Przyjęcie hr. Paryża przez dwory europejskie tłumaczone będzie w obec manifestu jako demonstracja na korzyść pretendentów.

Do *Tagblattu* donoszą ze Stambułu: Większa część tu i w okolicy stojących wojsk skoncentrowaną teraz będzie na granicy Macedonji, gdzie ma być utworzony stały i silny korpus obserwacyjny.

Prasa paryska zajmuje się jeszcze żywo ministrem wojny. W rozmowie z jednym z redaktorów *Matin* oświadczył minister, „że wprowadzi do armji ścisłą karność i dyscyplinę. Ze stanowiska politycznego są podróże ministrów korzystne, wojskowe zaś podróże ministra wojny usprawiedliwione są potrzebą osobistej inspekcji. Oskarżanie go o przygotawanie zamachu stanu są wprost śmieszne“.

Pol. Cor. dowiaduje się z Paryża, że wyjaśnienia dane Freycinetowi przez nuncjusza papieskiego w sprawie kreowania samoistnej reprezentacji dyplomatycznej w Chinach, zrobiły w kołach rządowych przygnębiające wrażenie. Należy się spodziewać, że ambasador francuski przy Watykanie otrzyma niebawem urlop na czas nieograniczony, to samo nastąpi prawdopodobnie także z nuncjuszem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Kraków 3. lipca. Około 300 uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego urządziło wczoraj korowód z pochodniami na cześć profesora Teichmana. Pochód udał się z Collegium phisicum, ulicą św. Anny i Rynkiem na ulicę Florjańską, przed pomieszkanie jubilata.

(OK.) **Wiedeń** 3. lipca. Gdy na wczorajsze posiedzenie Rady m. wszedł do sali obrad radny Pfisterer, głośny ostatniemi czasy z powodu popełnionej denuncjacji, w tej chwili 72 członków Rady opuściło salę, skutkiem czego musiano zamknąć posiedzenie.

Buda-Peszt 3. lipca. *Budap. Corr.* donosi, że wcale nie jest wykluczoną ewentualność, iż cesarz w ciągu bieżącego lata przyjmować będzie ks. Bismarka.

Wiesbaden 3. lipca. W tym roku odbędzie się tu zjazd dziennikarzy niemieckich.

(OK) **Wiedeń** 3. lipca. Adjunkt krak. Sądu krajowego Jan Rzymkowski, mianowany adjunktem przy Sądzie wyższym w Krakowie.

Telegramy biura koresp.

Poznań 2. lipca. Urzędowe wiadomości kościelne dla obu archydyecezyj, które dotąd wychodziły po polsku, zaczęły od wczoraj wychodzić w dwu językach: niemieckim i polskim. W numerze wczorajszym ogłoszono rozporządzenie arcybiskupa, nakazujące, aby korespondencja urzędowa ordynarjatu arcybiskupiego i Konsystorza w obu dyecezjach odbywała się w tym języku, w którym strony interesowane wniosły podanie.

Wiedeń 3. lipca. Tutejsze Towarzystwo przemysłowe postanowiło urządzić w r. 1888 niższoaustrjacką wystawę przemysłową. Na wniosek prezesa Banhansa uchwalono poprosić arcyks. Karola Ludwika o przyjęcie protektoratu.

Gdy podczas wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej wszedł do sali radny Pfister opuścili prawie wszyscy radni (z wyjątkiem 16) salę i uniemożliwili tym sposobem dalsze obrady.

Z powodu silniejszego pojawienia się cholery w Riece i Tryeście, zarządzono na proweniencje z Rjeki siedmiodniową, a na proweniencje z Tryestu pięciodniową kwarantannę w portach dalmatyńskich.

Polit. Corresp. donosi, że cesarz udzielił radcy sekcyjnemu Szoegyenyi'emu order żelaznej korony I. klasy.

Temeszwar 3. lipca. Rzeki Temesz i Bega wzbierają ponownie, grożąc wylewem przyległym okolicom. Temesz wystąpiła już miejscami z brzegów, zalewając w okół całe terytorjum inundacyjne. Koło Bazias fale uniosły 6 mostów i zabrały wszystko zżęte już zboże.

Petersburg 3. lipca. Nelidow przybył tu ze Stambułu, a za 10 dni powraca na swoje stanowisko.

Berno 3. lipca. W okręgu wyborczym miasta Hradysza wybrany został namiestnik Schönborn jednogłośnie posłem sejmowym.

Monachjum 2. lipca. Według *Fremdenblattu* gabinet miał się wczoraj podać do dymisji.

Tryest 3. lipca. Sekcja zwłok człowieka, zmarłego dnia 1. bm. wrzekomo na cholerę, wykazała, że powodem śmierci było zapalenie błony brzusznej, a nie cholera.

Berlin 3. lipca. Rada związkowa postanowiła w obec uchylania się większych przemysłowców od przyjęcia udziału w wystawie przemysłowej, która ma się w r. 1888 odbyć w Berlinie, cofnąć swą uchwałę co do udzielenia subwencji w sumie 3 milionów marek.

Madryt 3 lipca. Z powodu urodzin Alfonsa XIII. darowano wszelkie kary więzienne, za zbrodnie zwyczajne, nie zaś polityczne lub wojskowe.

Paryż 3. lipca. Sprawa jenerała Saussier została ostatecznie załatwioną. Jenerał pozostaje na swem stanowisku.

Stambuł 3. lipca. Porta wystosowała do Rządu bułgarskiego bardzo energiczne przedstawienie z powodu niektórych ustępów mowy tronowej i adresu Sobranja, które nie są zgodne z umową turecko-bułgarską.

Berlin 3. lipca. Ks. Bismarck udał się wraz z żoną do Kissingen.

Paryż 2. lipca. Według *Journal des Debats* minister wojny dał także generałowi Courcy napomnienie za ogłoszenie listu w dziennikach bez upoważnienia.

Londyn 2. lipca. Wybory rozpoczęły się wczoraj. Dotąd 33 wyborów dokonano, między tymi ośmiu ze stronnictwa ministerjalnego, a 2 parnellitów.

W Colchester ulegli zwolennicy Gladstone'a w walce z konserwatystami.

Londyn 3. lipca. Do dziś rana wybrano 102 konserwatystów, 36 gladstonistów, 14 liberałów i 8 parnelistów. Konserwatyści zyskali dotychczas 5, a gladstoniści 4 mandaty. Sam Gladstone wybrany został w Midlothian bez opozycji. — Lord Churchill, któremu lekarze zalecili zupełny spokój, odjechał do Christjanji.

Rzym 3. lipca. W ciągu przedostatnich 24 godzin zdarzyło się w Latiano 105 wypadków cholerycznych, z czego 32 umarło. W Villafranca na 44 wypadków, 18 zakończyło się śmiercią, w innych miejscowościach Włoch na 54, umarło 20 chorych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 186·25 do 189·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·50 do 230 —, Banku hipot. galic. 278 — do 283 —, Banku kred. gal. 215 — do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·20 do 102·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·35 do 96·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·20 do 102·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·25 do 94·25. Banku krajowego 4½% r. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·28, do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21¼ do 1·23¼, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 3. lipca godzina 10. min 40. Akcje kredytowe 277·40, Anglo-Austr. 114·50, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 186·25, Połudn. —·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·98½, Rubel papierowy 1·22¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 2. lipca godz. 1 min. 46. Akcje alp. tow. górn. 28·—, Węg. akcje kredyt. 284·25, Akcje anglo-austr. 114·75, Akcje banku Union 70·75, Akcje Karola Ludwika 187·50, Akcje kolei północnej 230·—, Akcje kol. południowej 114·50, Akcje kolei Alföldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 229·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25. Wiedeńskie losy 124·90, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw, w złocie 64·75, Galicyjskie oblig. indemn. 105·20, Losy regulacji Cisy 125·—, Losy Länderbanku 223·—, Węgierska renta 105·72, Akcje banku związkowego 104·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾, Węgierskie losy 121·30, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 2. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·15, w srebrze 85·90, Renta w złocie 117·35, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 277·60, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·985, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·875.

Berlin dnia 2. lipca godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 198·30. Akcje kredytowe 447·—, Lombardy 370·50, Galicyjskie 76·25, Kolei rumuńskiej 61·70, Austrjackie banknoty 161·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·92.

Telegramy zbożowe dnia 2. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·50 do 24·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·55 do 7·57 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 145·75 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 3. lipca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·50 do —·—. Hamburg: 6·40 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·70. Antwerpja: na lipiec 16·—, Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. T. Cieński, z Drohiczówki. T. Szujska, ze Śnieskin. H. Drdacki, z Bursztyna. T. Link, z Chodorowa. G. Loebenstein, z Wiednia. Z. Kaiser, z Wiednia. R. Wierzbicki, z Monasterzysk. I. Szujska, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. J. Czartoryski, z Wiązowicy. J. Feiheimer, ze Stutgardu. B. Starorypiński, z Rosji. Ks. Nowakowski, z Żółkwi. I. Tustin, ze Stanestic. F. Górski, z Rykowa.

HOTEL ŻORŻA. O. hr. Miączyńska, z Rosji. L. Szawłowski, z Przewłoki. T. Neumanowski, z Mikulic. A. Kinda, z Rosji. K. Horodyski, z Tłusteńkiego. E. Wolski, z Hawłowic. G. Platz, z Borysławia. J. Wernicki, z Lachowic.

HOTEL LANGA. T. Pilecki, z Mnichowa. J. Sikorski, z Warszawy. B. Szczerbiński, z Dąbrowy. W. Abeles, z Wiednia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.